



MARIAN DZIWIŚZ

TAK SOBIE

KRAKÓW 2020

MARIAN DZIWISZ

TAK SOBIE

KRAKÓW 2020

MARIAN DZIWISZ
TAK SOBIE

©Copyright by Marian Dziwisz, 2020

Obraz na okładce: Paweł Dziwisz

<https://www.facebook.com/marian.dziwisz/>

2020

TAK SOBIE

Marlenie Zynger z podziękowaniem
Za zaproszenie do grona znajomych
na fb.

Szanowna Pani – dziękuję,
ale ja jestem jak uliczny grajek,
który sobie i gołębiom gra,
one niekiedy głodne
na głowie siadają
niekiedy garną się do rąk
gdy w nich bułkę mam
i nie dbam o to czy
rzuci ktoś do czapki grosz.

Nie, nie jestem jak Ignacy Fiut
pisarz, poeta i profesor
O nie, nie zazdroścze mu,
nawet go lubię - od wielu lat
On tak na drobne, rozkłada świat
Nie, nie mówię, że syntezy brak
Bo przecież słowa są pełne ciała
a wersy mają słodko-kwaśny smak.

Ja jestem, jak kwiaciarka
na Rynku Krakowa
tyle, że – ona sprzedaje kwiaty
ja wiersze rozdaje ot – tak,
jak się rękę podaje
jak szczery uśmiech – zerwany kwiat
- bukietek konwalii.

Nie, Droga Pani – ja swoich wierszy
w tomikach nie wydaje
bo ja wiem – kurz na nich siądzie
brud i pleśń – tak mi się zdaje
ja tylko je daruje, tym z czyją myślą
zrymowane
ta/ten je przeczyta i zostawi
jak zwiędłe kwiaty na śmietniku
lub jak się wiesz obrazu na ścianie
do biurka schowa
choć nie – obrazu mogą liczyć
na spojrzenie
na dotyk dłoni – gdy zaczniesz
- sprzątanie.

Karków 26.07.2020

BOGINI OPIEKUNCE

Wiem gdzie Pegaz kopytem uderzył
i gdzie biją hipokarne źródła.
Ich woda pragnienie i myśli zasycza,
nastraja do śpiewania pieśni

Więc niechaj płyną
wśród światła obłoków
na chwałę tej, która mnie ocienia
miodokadziłem rozgwieżdżonych
kwiatów.



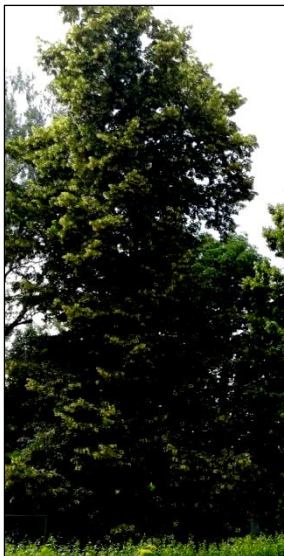
Usiadłem teraz pod twoją koroną
jak Jan w Czarolesie
z głową pełną przemyśleń
oszronioną czasem,
wspominam chwile
gdy po rosie bosy biegłem
do ciebie aby się przytulić
do szorstkiej szarosukni kory
i poczuć uderzenie serca,
które ciśnie twe soki
w gałęzie zielone
baldachimem kładące – cień
w skwar lata.
Ty obumarła w skrzypcach
zmartwychwstajesz



wibrując ciała drganiem
z każdym uderzeniem nuty
w struny napięte i lśniące błękitem.

W moich twój szept żywy słyszę,
wiatru zaśpiew, co kołysze
twoje liście, kwiaty twoje
czarowane marzeń światy.

I wspominam:
jak Wodecki i Grechuta
dźwiękiem skrzypiec upojeni
serce złote darowali
jakieś pani, co nie słucha,
ale tańczy z jakimś panem.



Matko serdeczna liściem każdym
w czerwcu – jak panna młoda
kwietnomiodowym welonem przybrana
poisz słodyczą, którą zbiera
 pracowita pszczoła
naparem z kwiatów studzisz
 gorączkę grudniową
przed deszczem i burzami chronisz.



O Pani moja, pod twoją koroną
w majowe wieczory
zbierają się na modły ludzie
z okolicy
i śpiewają pieśń rzewną
owianą wiekami:

Gdy trwoga nas ogarnie,

Matko wspomóż nas...

a w oddali świerszczy granie,
łąki kwieciami roztańczone.

Niebo gwiazdami usiane
i tęsknota za tym czasem,
który minął.

Ty która stoisz przy kościołach
Sama będąc Boginią pojednaną
z Bogiem
jak Ziemia z kosmiczną przestrzenią
jak potok z brzegiem wśród, którego
płyynie
chronisz przed gradem
kapliczki Marii i Jej dzieciątka
w jednej osobie Człowieka i Boga.



ŁĄKĄ ZAKOCHANI

Ewie Pilipczuk w nawiązaniu
do *Lipcowego epilogu*

A przecież – te łąki w sukienkach
kwiecistych
szumią o kochankach, którzy
przez nie przeszli
o ptaków szczebiocie, zakochanych
w sobie
co gniazdo uwiły gdzieś w nadbrzeżnym
rowie
o motyłu, który zakochał się w waźce
i inne przygody były już mniej ważne.
Żuk z biedronką się spotkał
w skrzydełek uścisku
i żuraw z czaplą przy pobliskim
stawie.
Radość była w całym uroczysku
i świerszczy koncert
pod niebem gwiazdami usłanym.

„OFOCONE”

Biegnę na łąkę – boso
bo ofocone kwiaty nie pachną
a motyl siedzący na nich

- bez ruchu

Nie czuję miękkości traw
ani ich łaskotania po stopach
To nic, że niekiedy

oset je ukłuje.

Śniło mi się –

ofocona leśna polana

wypełzła z telewizora

na podłogę pokoju

- była niemal realna

niemal – to stanowi różnicę

bo poziomki nie pachniały

nie mogłem ich zebrać

nie mając elektropalców

nie czułem powiewu wiatru

ani ciepła promieni słońca

a gdy wstałem

pod stopami jedynie gładź paneli.

Najwyraźniej nie byłem jeszcze
wirtualny
łupanie w kościach dawało znać
że nie nadaję się do takiego raję.

Kraków 20.07.2010

LATO

Dziwne słowo – niepojętne
jakby w sobie **coś** skrywało,
jakiś **czar** – niedomówienie,
jakby jakieś tabu święte.

Ly, Ty – Ly, Ty – dotykane
jakby czegoś smakowanie,
jakby słońca, jakby wiatru całowanie.
a, o – a, o – jeno tylko oddychanie.

La – nasyca i dopieszcza, **To** co jeszcze nie poznane

To – co tylko w głębi wschodzi
jak uczucie, jak doznanie
które w myśli się pojawi
które w słowie się narodzi.

La – jest jeno, jak przybranie
Śpiew słowika, świerszczy granie
Lot motyla – barw rozdrżanie

La! La! La! – dopieszczanie, dojrzewanie.

To – skrywanie poczętego
Ukrytego w głębi ciała,
pod łupiną, która skrywa
kształty, barwy niedojrzałe.

La – zapachem, **La** – kolorem
La – nutami w śpiewie ptaków
La – tańczeniem nad kwiatami
pszczół, ważek i motyli
La – przedsmakiem i urokiem
- tego co będzie zebrane.

To – jest tym, co będzie brane
Kwietny wianek strojnych panien
w noc Kupały przy ogniskach,
garść poziomek, koszyk malin
- pocałunek smaku wiśni.
Miąższ czereśni, słodycz malin,
Sok ożywczy i zapachy
jest **La** tylko odbierane
zmysłem smaku, powonieniem,
ale **To** ciągle zostaje – nie zjedzone
lub wypłute – utajone **zmartwychwstanie**.

Kiedy zniknie piękna szata
w dal odejdzie sobie Maja
a Marzanna przyjdzie z chłodem
To – zostanie w głębi ziemi
pod liśćmi i pod lodem.

La – zaświszczy wiatrem w szparach
Świerszcza graniem za kominem
W smaku konfitur się zjawi
w zeschniętym zapachu jaśminu.

Lecz gdy lody spłyną z wodą
Kiedy ziemia się nasyci
Kiedy słońce ją ogrzeje
- wiatr dopieści,
wtedy **To** się odrodzi – **zmartwychwstanie**
- w **La – To – rośli!**

Morał taki z opowieści:

Jeśli żyjąc **La** – myślałeś,
La – mówiłeś i śpiewałeś
bawiąc ludzi swym urokiem,
to przeminiesz jak śnieg z wodą,
lecz jeżeli **To** począłeś
w swoich myślach,
czynach, w ciele i zrodziłeś – zapisałeś
- zmartwychwstaniesz
w nowej szacie, w nowym ciele.

Kraków 18.07.2020

KORONAWIRUS

Węgiel i wodór – rozbite w fotony
niesione 5G – mikrofalą
jak pioruny kuliste – przemierzają
przestrzenie

pożerając tlen, niosą z sobą:

- słowa, obrazy i cienie

Zbijają się w chmury i gradowe kule.

Jeśliś nie ostrożny to w ciebie uderzą

Powalą drzewa, okaleczą zwierzę.

*

Do wczoraj jeszcze

przed balkonem domu

stał okazały krzak róży kwitnącej

w maju.

Nagle dmuchnął, ten wicher szalony

i z korzeniami zwałił go na trawę.

Teraz już nie zakwitnie swoim pąsem

krwawym

Nie będzie pachniał swą różaną wonią.

Jeśli dłużej poleży zapachnie zgnilizną.

Nie ważne przeto – czy masz
 czarną czuprynę
czy głowę pokrytą siwizną
koronawirus, zrobi z ciebie
 karmę dla robaków.
Ale są ludzie, *co mówią* **u c z e n i e**
że różna miała zbyt wątle korzenie.

Kraków 22.06.2020

***Wyzwolin ten doczeka się dnia
kto własną wolą wyzwolony!!!***

[S. Wyspiański *Wyzwolenie*]

DYLEMAT MASKI

Alicji Adamczyk

w nawiązaniu do wiersza

Oświadczenie

Kiedyś – k i e d y ś – po *nieszporach*
na scenie dobrze Ci znanej
Konrad rzucił podobne wyzwanie
i świat masek został obudzony
i jakże trudne były jego *wyzwoliny*
- szukając bowiem win u innych
w sobie nie znalazł winy
Kiedy więc przyszedł błękitny poranek
wybiegł - w świt – niosąc miecz
- a nie kaganek

*Otoczon chórem, w wieńcu żmij
w naród wołając:
WIEZY RWIJ!!!
Czyż takie Twoje – jest wezwanie?!*



Kraków 26.06.2020

**Nierozpoznawalny wróg – bo niewidzialny
koronawirus a nie bóg
zamknął nas w klatkach ekranów
i sprawił, że:**

Już nie na świecie a przecież dla świata

Wiąż jeszcze żywi a jakby umarli

- MY – WIRTUALNI

***Renacie Przemyk w odpowiedzi
na pytanie o „sens”***

Uwiedzeni myślą, słowem zapisanym

Uwiedzeni obrazem, który czas zatrzymał

Uwiedzeni wiecznością – rajem obiecany

Zapominamy o sensie zwykłego istnienia.

Stajemy się głosem falami niesionym

Stajemy się obrazem złożonym z pikseli

Ograniczyliśmy ciało do węgla drobinek

które z szybkością światła do ekranów

płynię.

A przecież ciało jeszcze powietrzem oddycha
Krew krąży w żyłach i serce porusza
Jeszcze usta smak wina czują, co w kielichu
Jeszcze uszy słyszą śpiewanie słowika.

Lecz jesteśmy obecni, wszędzie
gdzie nas nie ma
dla każdego kto pragnie spoglądać nam
w oczy
każdego, który słucha słów dawno
mówionych
każdego, który tablet w swojej dłoni trzyma.

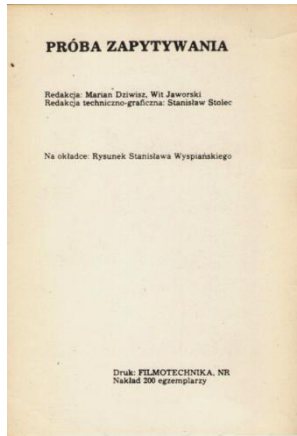
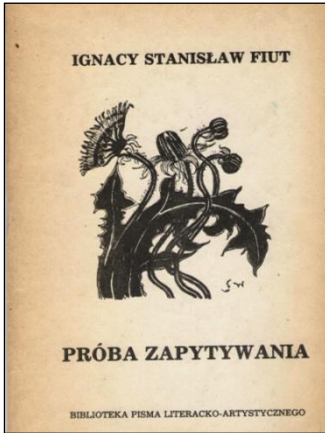
Wieczni, chociaż żywi – jeszcze zapagniemy
Jeszcze zatęsknimy za ciałami świata
Za uściskiem dłoni – za zapachem kwiatów
Jeszcze zatęsknimy – za smakiem maliny.

Jeszcze zapagniemy – jeszcze zatęsknimy
za lasem zielonym – za szumem strumieni
uśmiechem serdecznym – wsparciem na ramieniu.

Jeszcze staniesz na scenie w blasku jupiterów
Jeszcze brawa usłyszysz i znajdziesz sen
który
myśl pieśnią nasyci – rytm serca przyspieszy.
A pieśń się stanie dla nas pocieszeniem.

Kraków 24.06.2020

PRZECZYTANE NA NOWO



Z wolą, lub mimo woli
 sięgnąłem na półkę
- poetycki tomik – pierwszy
Ignacego S. Fiuta: „Próba zapytywania”
w Młodopolskiej szacie-----
Teraz już wiesz – znasz odpowiedzi
„czwarty synu – żywy – swojego ojca -?”,
że to ważne, że się urodziłeś
- urodziłeś się by być –
Innym dawać z siebie:
myśl – słowo – jak tlen
niekiedy jak pokarm dla ryb,
czasami, jak zaczyn – na chleb.

Kiedy zapytywałeś – w 1989
- wiele się zmieniało –
czy na lepsze? – teraz wiesz
wtedy – Amstrong przygrywał ci bluesa
podziwiałeś „drgnięcia jego ciała,
błysk zębów o ochrypy głos,
„szepczący miękkością dżungli”.
Gdy Kraków spał włączyłeś się
nad Wisłą,
śledząc cienie minionego dnia
i podziwiając pchającego
przed sobą nadzieję jutra.
Nad ranem piłeś
z przypadkowym człowiekiem
kawę „an face”
- spostrzegłeś, że:
„ – szukał monopolu na przyszłość”
Być może znalazł, bo –
Kazałeś mu powiedzieć, cokolwiek
to znaczyło:
„- życie odbezpieczone...”

Wierszami odpowiadałeś
na zapytania,
Wierszem żegnałeś Irka Irydyńskiego
Który „odszedł z metafizyczną bachtanką”
Podążałeś za swoim Prometeuszem
by mieć prywatną, przyzwoitą
diagnozę na przyszłość, która powoli
przemija
i stworzyłeś z siebie exegi monumentum
nie tylko w przywołanym tomiku wierszy.

Kraków 24.07. 2020

LIRYCZNY DIALOG NA FB

Lucja Kłańska-Kanarek - malarka

– 😊szczęśliwa.

[22 godz.](#) ·

Zazwyczaj w życiu jest "coś za coś".
Mieszkam na przedmieściach Krakowa,
wyprawa do Rynku to solidna godzina.
Nie mam szans wyskoczyć na szybką kawkę
i tylko kawkę, bo to już wyprawa.
Oczywiście, że bywam w "mieście",
na kawie także, ale to już cała stragegia:
najpierw mój ukochany, świetnie
zaopatrzoney

[Storm pl.Matejki - Sklep dla Plastyków nr 4.\[...\]](#)

Czy chciałabym mieć Krakowski Rynek,
teatry, muzea na wyciągnięcie ręki? TAK!
Czy chciałbym mieszkać w mieście? NIE!
Czyli pozostawmy status quo i cieszymy się tym,
co mamy.

Ps. W chwili gdy piszę te słowa czarna
wiewiórka siedzi dwa metry ode mnie
i łupie kolejnego orzecha, waląc łupinami o taras,
a dzięciole dziecko siedzi na sąsiednim drzewie...
Panie Boże, dzięki Ci za ten prywatny Eden 🍷 🌲



Droga Łucjo

Kawka u „Michalika” – to coś
Bywa, że skorupka jajka
przyklejona na ścianie
to artystyczne dzieło

i czasem ktoś – usiądzie
 przy pianinie
i będzie ślicznie – ślicznie
nokturny lub własne impresje
 grał.
To daje kawie muzyczny smak
Możesz w takt muzyki pić
 I marzyć:
- mieszkanie w Rynku – w Krakowie
Możesz też na małą czarną
 do Ryo wpaść
tam zawsze parzą dobrą kawę
szybciutko wypić i w miasto iść
ależ to nie to
co w własnym ogródku
 kwiaty rwać
w zieleń wychodzić ubrana
 niedbale
i o uliczkach Krakowa na jawie
 śnić
bo w snach wspanialsze mają
 światło i cień.

A mnie rodzinna wioska śni
W ogrodach wiśni dojrzewanie
Kukułki bez forszy obkuwanie
I świerszczy granie
I malowane przez Ciebie pejzaże
w których cudowność lśni.

Kraków 24.07.2020

SPIS TREŚCI

1. TAK SOBIE	5
2. Bogini Opiekunce	7
3. Łąką zakochani.....	13
4. „Ofocone”.....	15
5. Lato.....	17
6. Koronawirus.....	20
7. Dylemat maski.....	22
8. My – Wirtualni.....	24
9. Przeczytane na nowo.....	27
10. Liryczny dialog na fb.....	30

